

Figowa, Felicja

[W związku z recenzją mojej książki "Polskie stronnictwa burżuazyjne Galicji Śląska Cieszyńskiego i Królestwa Polskiego w pierwszej wojnie światowej (sierpień 1914-sierpień 1915)"...]

Przegląd Historyczny 55/4, 717-721

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

W związku z recenzją mojej książki „Polskie stronnictwa burżuazyjne Galicji, Śląska Cieszyńskiego i Królestwa Polskiego w pierwszej wojnie światowej (sierpień 1914 — sierpień 1915)”, Katowice 1962, pióra A. Garlickiego, opublikowaną w t. LV, 1964, z. 1 „Przeglądu Historycznego”, proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego listu.

Garlicki ocenił moją książkę jako bezwartościową, zawierającą wyłącznie błędy i spreparowane cytaty, przykrojone do z góry powziętych i błędnych założeń. Pragnę ustosunkować się do zarzutów, zwłaszcza dotyczących preparowania cytatów.

Recenzent przytacza dwa obszerne fragmenty z książki R. Dmowskiego „Niemcy, Rosja i kwestia polska” zacytowane w mojej pracy. Wykazuje on, że w pierwszym kilkakrotnie dokonałam skrótów, zaznaczając to kropkami, dwukrotnie jednak kropki owe zostały opuszczone. Cytat drugi przytacza recenzent w następującym brzmieniu: „Gdy dawniej rozumiano, że naród ma tylko dwie drogi przed sobą: albo zbrojne powstanie, albo zupełną abdykację i pogodzenie się z najniebezpieczniejszymi warunkami bytu [tu oznaczywszy kropkami, opuściła Figowa następujący fragment: »i gdy zaniechawszy myśli o walce zbrojnej, społeczeństwo poddało się uciskowi«] w następstwie skutkiem przyrostu sił i dojrzewania politycznego, w znacznej mierze pod wpływem doświadczeń życia konstytucyjnego w dwóch dzielnicach, naród polski znalazł drogę nową, cele poprzednie wykluczając...”. I dalej recenzent kontynuuje: „Trzy ostatnie słowa u Dmowskiego brzmią: »obie poprzednie wyłączając«. Zupełnie co innego oznacza wykluczyć poprzednie cele, czyli program niepodległości, a co innego znaleźć doń drogę wyłączającą zarówno powstanie jak i pełną ugodę (podkreślenie moje — F.F.). Jestem jak najdalej od twierdzenia, że koncepcje Dmowskie mogły doprowadzić do niepodległości Polski. Ale to kwestia oceny; kwestią niezależną od niej jest uczciwe przedstawienie poglądów Dmowskiego” (s. 180, przyp. 3).

Tyle recenzent. Istotnie, cytat został na skutek nie wychwycenia błędów drukarskich zniekształcony: słowo „obie” zastąpione zostało słowem „cele”, a słowo „wyłączającą” słowem „wykluczającą”. Garlicki twierdzi, że cytat ten zniekształciłam celowo, aby ukryć prawdę, że program endecji był programem niepodległościowym. Komentując zaś fakt opuszczenia przeze mnie fragmentu wypowiedzi Dmowskiego bez zaznaczenia kropkami recenzent uważa, że postąpiłam tak, ponieważ chciałam udowodnić, że endecja była stronnictwem trójlojalistycznym.

Otóż twierdzę i udowodnię, że ja, ponosząc winę za przeoczenie błędów drukarskich, w niczym nie zmieniłam sensu wypowiedzi Dmowskiego, natomiast Garlicki świadomie spreparował cytat, celem udowodnienia, że endecja była wówczas (Dmowski pisał to w r. 1908) stronnictwem o programie niepodległościowym. Przede wszystkim zaznaczyć muszę, że Garlicki przedstawił moją ocenę endecji w niewłaściwym świetle. Ograniczył się do twierdzenia, że endecję określiłam jako stronnictwo trójlojalistyczne. W rzeczywistości jednak starałam się uzasadnić tezę, że w okresie rewolucji 1905 r. Narodowa Demokracja zerwała z programem niepodległościowym, zastępując go programem autonomicznym, domagając się dla Królestwa „pełnej odrębności ustroju politycznego, prawodawstwa, systemu sądownictwa, wychowania publicznego, finansów” w ramach państwa rosyjskiego (s. 55). Ocenę tę zilustrowałam licznymi cytataми z enuncjacji Ligi Narodowej

i prac Dmowskiego oraz innych przywódców narodowo-demokratycznych (s. 55—58), a dążenie do takiego celu, i to wyłącznie „drogą parlamentarną” (s. 55), określiłam jako „w istocie rzeczy nowy rodzaj trójlojalizmu” (s. 58). Treść fragmentu wypowiedzi Dmowskiego, opuszczonego przeze mnie bez zaznaczenia kropkami, nie zaprzecza mojej ocenie endecji, lecz ją potwierdza. Opuściłam go dlatego jedynie, że powtarza myśl, którą przytoczyłam kilkakrotnie. Fragment ten zawiera bowiem sformułowanie, że celem polityki polskiej w każdym zaborze jest „zdobyć jak najpomyślniejsze warunki narodowego rozwoju, jak najszerwsze uznanie praw narodowych, a tym samym i odpowiadające samoistności narodowej odrębne polityczne urządzenia”. Jest przecież oczywiste, że mowa tu o autonomii, a nie o niepodległości.

Garlicki zapewnia, że w cytacie, w którym słowo „obie” zastąpione zostało słowem „cele” Dmowski mówi o drodze do niepodległości. Tekst wypowiedzi Dmowskiego zaprzecza jednak temu. Dlatego Garlicki dokonał „operacji”, urwał cytat w miejscu, w którym Dmowski pisze, że naród polski porzuciwszy poprzednie drogi, wybrał nową, a mianowicie uznał „za konieczne wziąć za punkt wyjścia swej polityki położenie realne, przynależność do trzech państw, ale zrozumiał, że na gruncie każdego z tych państw może i musi walczyć o swój byt narodowy, o swą odrębność, o warunki wszechstronnego rozwoju, wreszcie o swe prawa obywatelskie” (Dmowski, s. 227; Figowa, s. 58). Czy Dmowski mówi tu o drodze do niepodległości, czy o drodze do ratowania bytu narodowego i uzyskania praw narodowych w każdym zaborze?

Ale nie koniec na tym. Dla potwierdzenia swojej tezy odesłałam czytelników (przyp. 225, rozdz. I) do całych dwóch stron 229—230 książki Dmowskiego. Garlicki strony te zna, bo na jednej z nich znalazł poczynione przeze mnie skróty. Czytamy tam: „Z chwilą, gdy naród polski zaprzestał działań na rzecz odbudowania własnego państwa (podkreślenie moje — F.F.), w interesie jego leży określenie warunków normalnego współżycia z resztą ludności państwa i normalnego stosunku do jego rządu. Ten stosunek w szerokich granicach jest możliwy tylko przy uznaniu przez państwo praw narodowych polskich i poszanowaniu polskiej idei narodowej”.

Jak Garlicki doszedł do wniosku, że program opierający się o „zaprzestanie działań na rzecz odbudowania własnego państwa” był, skutecznym czy nieskutecznym, programem niepodległościowym? Jest rzeczą oczywistą, że recenzent wykozystał przeoczenie przez mnie błędów drukarskich w cytatach nie tylko do napaści na moją książkę, lecz również do nieuzasadnionej i nienaukowej obrony programu Dmowskiego i endecji. Spreparował w tym celu cytat, chociaż nie zmienił w nim ani słowa, jedynie urwał w wygodnym dla swojej tezy miejscu.

Gdyby Garlicki zachował minimum obiektywizmu naukowego a zarazem zapoznał się z literaturą przedmiotu, wiedziałby, że Dmowski wypowiedział się w latach międzywojennych niedwuznacznie na temat dróg i celów endecji przed pierwszą wojną światową. W znanej swojej pracy „Polityka polska i odbudowanie państwa” Dmowski twierdził z naciskiem, że jeszcze w okresie opracowywania programu stronnictwa z 1903 r. wypowiadał się przeciw umieszczeniu w nim postulatu niepodległości. Pisał on: „Za błąd uważałem i sprzeciwiałem się temu, gdy w programie, nakreślonym z poczuciem odpowiedzialności (Program stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim. Rok 1903), postawiono jako cel dążeń obozu niepodległość Polski, nie umiając wskazać dróg, które mają do niej doprowadzić” („Pisma” t. V, Częstochowa 1937, s. 13). Czyżby Garlicki chciał lepiej bronić endecji aniżeli czynił to Dmowski?

Dowodząc, że książka moja zawiera wyłącznie błędy, recenzent twierdzenia swoje zilustrował odpowiednimi cytatami. Są to jednak cytaty spreparowane.

Wobec tego, że Redakcja ograniczyła rozmiary mojego listu, podam tylko kilka przykładów. Garlicki pisze, że kwestię przyjęcia przez poszczególne ugrupowania określonych orientacji objaśniam „powszechną wówczas ideą burżuazji polskiej, która polegała na tym, że należy być gotowym na wszelki wypadek, skoro nie można przewidzieć, kto wojnę wygra. O ówczesnej polityce polskiej mówił Srokowski, że była polityką dwóch żelazek w ogniu, polityką asekuracji na wszelki wypadek”. Fragment w cudzysłowie Garlicki zaczerpnął z mojej książki i na jego podstawie twierdzi, że zerwałam z marksizmem, posługując się motywacją psychologiczną, a nie społeczną. W rzeczywistości recenzent zmienił treść zacytowanego fragmentu. W zdaniu moim nie ma mowy o źródłach orientacji, ale o jednej z przyczyn, dla której endecy i podolacy w Galicji, grawitując ku orientacji rosyjskiej, przyłączyli się początkowo do NKN, reprezentującego orientację przeciwną, austriacką. Zdanie zacytowane zaczyna się od słów: „Narodowi demokraci i podolacy przystąpili do NKN w dużym stopniu kierując się (w tym miejscu zaczyna cytować Garlicki) powszechną wówczas ideą burżuazji polskiej...” itd. (s. 124).

W podobny sposób cytuje recenzent moją wypowiedź o odezwie NZR, NZCh i Zw. Niepodległości z sierpnia 1914 r. „Autorka — pisze Garlicki — stwierdza na tej podstawie, że ugrupowania te dalekie były od „orientacji”, że „ich ocena wojny zbliżona była do oceny rewolucyjnego odłamu ruchu robotniczego». Do takiego wniosku można dojść tylko operując wyrwanym fragmentem odezwy, abstrahując od całej działalności grupy” (s. 182). I w tym wypadku Garlicki urwał w wygodnym dla swojej tezy miejscu, zmieniając treść zacytowanego z mojej książki fragmentu. Wskazując bowiem na podobieństwo stanowiska wymienionych grup w pierwszych dniach wojny ze stanowiskiem SDKPiL oraz PPS-Lewicy, nacisk położyłam na różnice. Garlicki urwał w miejscu, w którym piszę, że ugrupowania te, w odróżnieniu od lewicy robotniczej, „nie widziały rewolucyjnej perspektywy i dlatego nie trudno było je pchnąć w kierunku jednej z orientacji. Już bowiem w tej pierwszej odezwie dały się zauważyć iluzje w stosunku do Austrii” itd. itd. Dalej przechodzę właśnie do omówienia ich działalności, wbrew zarzutowi recenzenta, i wskazuję jak po krótkich wahaniach przyjęły one orientację austriacką (s. 112—114).

W moim opisie wydarzeń z sierpnia 1914 r. recenzent nie doszukał się niczego poza błędami. Żaden jednak jego zarzut nie wytrzymuje krytyki. Pisze on między innymi: „Nie jest też trafne zdanie, że Studnicki w 1914 r. «blisko współpracował z Piłsudskim» (s. 82). Był przecież Studnicki jednym z tych, którzy wiosną 1914 r. doprowadzili do rozłamu w KSSN — trudno to chyba nazwać współpracą”. Otóż zdanie o współpracy Studnickiego z Piłsudskim w 1914 r. jest wymysłem Garlickiego. Na stronie 82 mojej książki mowa jest o współpracy Studnickiego z Piłsudskim w zupełnie innym ujęciu, niż to przedstawił recenzent. Nie ma tam mowy o roku 1914 w ogóle, lecz o wydarzeniach między 6 a 16 sierpnia tego roku. Przedstawiając działalność strzelców Piłsudskiego na terenie Królestwa przed utworzeniem NKN, powołałam się również na świadectwo Studnickiego. Relację jego zaczynam od słów: „W. Studnicki, który wówczas blisko współpracował z Piłsudskim, w swoich wspomnieniach opowiada, że ludność wiejska uciekała przed strzelcami...”. Garlicki zastąpił słowo „wówczas” słowem „1914 r.”, widocznie z powodu gorliwej walki przeciw preparowaniu cytatów. Istota jego metody nie ulega zmianie przez to, że przygotowując sobie ewentualną obronę, odpowiednio rozstał się z cudzysłowem.

Czy prawdziwe jest moje twierdzenie, że w sierpniu 1914 r. Studnicki współpracował z Piłsudskim? Oto fakty. Dnia 3 sierpnia oświadczył on Daszyńskiemu, że jest „do wykorzystania dla akcji Komisji Skonfederowanych Stronnictw”. Spotkawszy się z chłodnym przyjęciem zaapelował do Piłsudskiego. W rezultacie został

wykorzystany do opracowania materiałów statystycznych, które uważano za niezbędne w związku z planowaną działalnością strzelców w Królestwie. Następnie Studnicki zorganizował na terenie okupacji niemieckiej werbunek do kieleckich oddziałów Piłsudskiego, utrzymując łączność z najbliższymi współpracownikami Piłsudskiego: Sokolnickim i Jodką (por. „Niepodległość” t. VII, z. 2/16, s. 242, 243, 255, 256).

Podobnie rzecz przedstawia się z błędem, który rzekomo popełniłam pisząc, że odezwa „Rządu Narodowego” kolportowana była już dnia 6 sierpnia 1914 r. Drobnym ten szczegół dobitnie świadczy o tendencyjności i metodzie recenzenta. W świadectwach dotyczących tego faktu spotykamy kilka dat: odezwa pojawiła się w formie ulotki dnia 6 sierpnia „na stolikach dwóch sąsiadujących ze sobą kawiarni krakowskich” (Srokowski, „NKN”, s. 101. Por. także M. Seyda, „Polska na przełomie dziejów”, s. 190); dnia 7 sierpnia rozpowszechniano ją w formie odezwy oficjalnej z pieczętką owego rządu (Pobóg-Malinowski, „Najnowsza historia...” t. I, s. 244); dnia 12 sierpnia... itd. (Piłsudski, „Pisma zbiorowe” t. IV, s. 8). Nie ma żadnych podstaw do kwestionowania któregośkolwiek z tych świadectw. Ale Garlicki przedstawia niezbity dowód, że odezwa nie mogła być kolportowana dnia 6 sierpnia. Powołuje on się na relację autora tej odezwy, L. Wasilewskiego i zapewnia, że Wasilewski w swojej książce „Józef Piłsudski jakim Go znałem” stwierdza na s. 129—130, iż odezwę pisał wieczorem 6 sierpnia, a przecież trzeba było ją jeszcze drukować.

Otóż Garlicki podretuszował relację Wasilewskiego. Wynika z niej bowiem coś wręcz przeciwnego: Wasilewski pisał odezwę w biały dzień, niewiele po godzinie 12. Zaraz ją też wydrukowano w drukarni stojącej do dyspozycji piłsudczyków. Nazajutrz wyjechał Wasilewski do Królestwa zabierając z sobą zecera tej drukarni oraz czcionki, farby i urządzenia, w które zaopatrzone został przez jej dyrektora (Wasilewski, op. cit., s. 131 i „Niepodległość” t. XVI, 1937, s. 65). Nic nie stało na przeszkodzie temu, by dnia 6 sierpnia czytano odezwę „Rządu Narodowego” w dwóch kawiarniach krakowskich. Posiedzenie KSSN odbyło się tegoż dnia 6 sierpnia o godz. 12 (Srokowski, op. cit., s. 102 i J. Lipiecki, „Legenda Piłsudskiego”, s. 60). Według Poboga-Malinowskiego (op. cit. t. I, s. 244) odbyło się ono w kilka godzin po wymarszu strzelców do Królestwa, który nastąpił o świcie. Posiedzenie to trwało krótko. Piłsudski zwołał je jedynie w tym celu, aby zakomunikować o powstaniu „Rządu Narodowego”. Wasilewski relacjonuje na stronach podanych przez Garlickiego: „Kiedy po owym zebraniu KSSN znaleźliśmy się w ściśle »swoim« gronie w mieszkaniu Walerego Sławka przy ul. Dunajewskiego, pierwszym zleceniem, jakie otrzymałem od Komendanta, była propozycja napisania odezwy owego „Rządu Narodowego” i sporządzenia do niej pieczętki z orłem i odpowiednim napisem. O ile pierwsze nie nastroczało żadnej trudności, o tyle to drugie nie było rzeczą łatwą. Odezwa została napisana i zaaprobowana przez Komendanta, następnie zaś wydrukowana konspiracyjnie w Drukarni Ludowej na specjalnie dobranym papierze. Pieczętkę podjął się wykonać w ciągu nocy towarzysz Stanisław Siedlecki”. Garlicki zaś poprawił autora tych słów, dodał od siebie, że Wasilewski pisał odezwę wieczorem, z czego wynikałoby, że drukowano ją w nocy. Muszę dodać, że towarzysz Siedlecki był właśnie owym zecerem Drukarni Ludowej, który nazajutrz wyjechał z Wasilewskim do Królestwa.

Bezpodstawne jest twierdzenie Garlickiego, że koncepcje Piłsudskiego oceniam wyłącznie na podstawie dwóch memoriałów do władz austriackich. Garlicki powołuje się na stronę 74 mojej książki. Łatwo jednak można się przekonać, że koncepcje Piłsudskiego omawiam nie na tej jednej stronie, ale też na wielu innych (28—29, 32—34, 72—78 itd.) i w oparciu nie o dwa memoriały, lecz na podstawie akt KSSN, akt PON, zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego, mate-

riałów po Sławku i Moraczewskich, akt po Klemensiewicz, Archiwum NKN, Archiwum Regera, memoriału naczelnika Ochrony, zbiorów Olszewicza itp. oraz w oparciu o prasę, pamiętniki (Daszyńskiego, Kasprzyckiego i in.) i szereg opracowań.

Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie recenzenta, że „według autorki autorem memoriału był Piłsudski” (chodzi o memoriał piłsudczykowski z 1913 r. skierowany do władz austriackich). Jako dowód przytoczył recenzent użyty przeze mnie zwrot „Piłsudski w swoim memoriale”. Istotnie zwrotu tego użyłam. Ale gdyby Garlicki poważnie traktował zadanie recenzenta nie mógłby przeoczyć, że w następnym zdaniu na tejże s. 73 mowa jest o „autorach tego dokumentu”. Mógłby więc zarzucić mi co najwyżej sprzeczność. W rzeczywistości nie ma tu ani błędu, ani sprzeczności. Dokumenty tego rodzaju łączy się zazwyczaj z nazwiskami przywódców grup politycznych, rządów itp. Nikt przecież nie wątpi w słuszność określenia „odezwa w. ks. Mikołaja do Polaków”, chociaż wiadomo, że dokument ten napisała grupa działaczy, na której czele stał ks. Trubeckoj. A może Garlicki sądzi, że Wilson jest osobiście autorem „Orędzia Wilsona”, Eden „Planu Edena” itp.

Posuwając się tak daleko w lekceważeniu prawdy i faktów Garlicki liczy widocznie na to, że czytelnicy nie zajmują się konfrontowaniem recenzji z recenzowanymi książkami i źródłami. Ponadto recenzja jego ma jeszcze jedną cechę charakterystyczną. Książka moja omawia, poza uwagami wstępnymi dotyczącymi okresu przedwojennego, wydarzenia jednego roku: od sierpnia 1914 do sierpnia 1915. Ale recenzent nie wykroczył poza wydarzenia z sierpnia 1914 r. Pomiął więc znakomitą większość wydarzeń i problemów omawianych w recenzowanej przez siebie książce. Jest rzeczą oczywistą, że sąd jego był gotowy zanim książkę wziął do ręki, analizował jedynie jej fragmenty w tym celu, aby zebrać, a zwłaszcza „stworzyć” argumenty dla uzasadnienia tego sądu.

Łączę wyrazy szacunku

(—) *Felicja Figowa*